

Wiesław Wenz

21. Niedziela zwykła – uroczystość NMP Częstochowskiej, Maryja uczy nas zdobywania szczytów

Wrocławski Przegląd Teologiczny 15/1, 250-252

2007

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

jestem sługą prawdy? Czy mam odwagę zawsze opowiedzieć się po stronie prawdy? Czy chcę być świadkiem prawdy?

Niewątpliwie potrzebujemy wzoru i dynamicznej pomocy, aby wiernie trwać przy prawdzie sumienia, przy Bożej prawdzie. I w tym świadkiem najbardziej autentycznym i zawsze skutecznym jest sam Jezus Chrystus. Autor Listu do Hebrajczyków zachęca nas, abyśmy nieustannie patrzyli na Chrystusa, który nam prowadzi w wierze i na co dzień ją wydoskonala. Doświadczenie krzyża Chrystusa stało się dowodem, że Bóg pragnie nam towarzyszyć zawsze, na co dzień chce nas uczyć wiernego trwania przy prawdzie i przekonuje nas o wymiarze świadectwa składanego z motywu ofiarnej miłości. Kiedy przychodzi nam zwyciężać grzech, oddalać pokusę porzucenia prawdy i miłości, kiedy chcemy uciekać ze strachu przed „nawałnicą zła”, to warto otworzyć serce i umysł na słowa Boże: „Jeszcze nie opieraliście się aż do przelewu krwi, walcząc przeciw grzechowi” (Hbr 12,4).

W takim kontekście słowo ewangelii poucza nas dzisiaj, że podejmując się godnego życia, zawsze będziemy odkrywali konkretne wymagania płynące z posługiwania Bogu i człowiekowi, bowiem są to wymagania służby Bożej. Pan Jezus nie przyszedł, by nas głaskać i by akceptować każdy nasz wybryk i kaprys. Stał się świadkiem prawdy o nieskończonej miłości Ojca do swych dzieci. Stał przed nami jako Nauczyciel Prawdy i Dawca zbawczej miłości. A zatem oczekuje od każdego z nas życiowej decyzji. Czym ona jest? Jest przyjęciem w sercu i sumieniu oczyszczającego ognia Prawdy i Życia. Od chrztu świętego każdy z nas może ten ogień rozpałać w sobie, aby płonął. Każdy z nas jest zdolny, aby świadczyć, że jedynie w Bogu można spocząć na wieki.

ks. Wiesław Wenz

21. NIEDZIELA ZWYKŁA – UROCZYŚTOŚĆ NMP CZĘSTOCHOWSKIEJ
– 26 VIII 2007 (C)

Maryja uczy nas zdobywania szczytów

Pielgrzymując, nawet tylko duchowo, przed tron Jasnogórskiej Pani, niesiemy w swojej pamięci wiele wymagań, jakie w życiu jawią się przed nami. Są to wymagania duchowe i fizyczne, dotyczące troski o naszą duszę czy też o nasze ciało. Już w ciągu roku liturgicznego uświadamiamy sobie wiele razy, że nawet sam Pan Jezus zwraca się z wezwaniem do naszego ciała, o czym przypomina nam Kościół w sformułowanym przykazaniu np.: „Posty nakazane zachowywać”.

Także w innej odsłonie liturgicznej Pan Jezus zwraca się raczej do naszego ducha i zaprasza nas na wspólną wyprawę np. na górę Tabor, gdzie miało dokonać

się Jego Przemienienie. W takim klimacie uświadamiamy sobie, że każde wspinanie się pod górę jest również wyzwaniem dla naszych sił fizycznych i duchowych. Bowiem w taternictwie i alpinistyce nie tyle chodzi o sprawność ciała, ale jeszcze bardziej o przeżycia duchowe, które możliwe są wtedy, gdy człowiek osiąga pewną wysokość, liczoną nie tylko w metrach nad poziomem morza.

Wchodzenie na każdy szczyt sprawia, że coraz mniej mamy pod stopami ziemi, a za to nad głową mamy więcej nieba. Jest to też sens tej wspinaczki, na którą dzisiaj jesteśmy zaproszeni przez Jasnogórską Królową narodu polskiego. Pomagają nam w tym słowa życia i przykład choćby samego Abrahama z historii zbawienia, do którego Bóg zwrócił się z wezwaniem: „Spójrz na niebo i policz gwiazdy, jeśli zdołasz to uczynić” (Rdz15,5), jak również słowa św. Pawła z Listu do Filipian, kiedy ubolewał nad ludźmi, których dążenia są przyziemne, podczas gdy nasza ojczyzna jest w niebie (por. Flp 3,19-20).

Stojąc duchowo na szczycie jasnogórskim, dołączmy się do najbardziej ewangelicznej wyprawy Jezusa na Górę Przemienienia i również dzisiaj razem z Piotrem, Janem i Jakubem postępujmy za Mistrzem i Zbawicielem coraz wyżej. W miarę jak zbliżamy się do szczytu, coraz bardziej poszerzają się nasze horyzonty. Wprawdzie z góry wszystko jest jakby mniejsze i zacierają się rozmaite szczegóły, ale rozszerza się bardzo perspektywa, z której oglądamy świat. Kiedy podążamy drogą, która wiedzie przez dolinę, widzimy trasę tylko do pierwszego zakrętu. Natomiast kiedy patrzymy na nią z góry, to widzimy, do jakich miejscowości prowadzi, jakie rzeki ma do pokonania i w którym miejscu dociera do horyzontu. Samo już wspinanie się sprawia, że za każdym krokiem zmienia się widok. Kiedy natomiast idziemy razem z Jezusem, wtedy przemiana ta jest o wiele rozleglejsza i głębsza.

Dzisiaj przez ręce Maryi Jasnogórskiej uświadamiamy sobie, że w obecności Jezusa w naszym życiu o wiele bardziej dostępna jest i dla nas Jego łaska nowego życia, której doświadczyli Apostołowie już na górze Tabor. I nam potrzebna jest przemiana, której dostąpili Apostołowie, i nam potrzebne jest głębsze spojrzenie na życie osobiste i rodzinne przez dar obecności Chrystusa i Jego Matki. Bowiem na co dzień jesteśmy często uwikłani w rozmaite drobiazgi, detale i szczegóły. Pochłaniają one całkowicie naszą uwagę i przestajemy myśleć o tym, co jest poza horyzontem naszej codzienności. Potrzebne jest więc ocknięcie, żeby spojrzeć dalej i zrozumieć sens tego wszystkiego, co dzieje się w naszym życiu i co właściwie chcemy w nim osiągnąć.

Maryja chce nam dzisiaj uświadomić, że najważniejsze przemienienie dokonuje się jednak, gdy się jest z Jezusem. Po naszym życiowym ocknięciu się trzeba dostrzec Go w nowym świetle. W Ewangelii krzyża widzimy Go jako jednego z nas: słabego, cierpiącego, poniżonego. Apostołowie podczas wspinania się na górę też widzieli Jezusa zmęczonego, spoconego i pokrytego kurzem. Takie spoj-

rzenie także jest potrzebne, bo uświadamia nam, że w naszych słabościach, cierpieniach i upokorzeniach nie jesteśmy sami, że On razem z nami dźwiga nasz krzyż i obok Niego towarzyszy nam nieustannie Jego Matka. Doświadczamy też Jego chwały, która objawia się nieustannie w tajemnicy Jego Zmartwychwstania. I takie chwile jasności, olśnienia, zachwyty i ekstazy są również potrzebne. Zazwyczaj myślimy, że te przeżycia są dostępne tylko wybranym mistykom, że my tego nigdy nie zaznamy, że nam Pan Bóg tej łaski nie da. Bóg jednak każdemu daje spróbować, jak słodki jest Pan, aby nie zatracił zmysłu duchowego smaku. Przez ręce Jasnogórskiej Pani, doznając na trasie duchowego pielgrzymowania Bożego miłosierdzia i doświadczając tej szczególnej łaski życia, każdy z nas może przeżyć ogromne wzruszenie, które podprowadza pod próg ekstazy.

Należy jednak pamiętać, że gdyby ktoś swój związek z Bogiem, czyli swoją religijność, ograniczał tylko do szukania nadzwyczajnych przeżyć, to popełnia błąd. Potrzebne są jednak w naszej pobożności chwile wielkiego wzruszenia, bo one nadają bardziej intensywną barwę naszym przeżyciom a życie duchowe ma bardziej wyborny smak. Wpatrując się dzisiaj w Jasnogórską Królową narodu polskiego i Jej Syna, ożywiamy wiarę i zachęcamy się do wiernego zdobywania jej szczytów. Tylko wtedy będziemy uzdolnieni, by Pan Życia mógł nas kształtować Miłością.

ks. Wiesław Wenz

22. NIEDZIELA ZWYKŁA – 2 IX 2007 (C)

„A kto się poniża, będzie wywyższony”

Chrystus nie pozostawia złudzeń tym, którzy grzeszą pychą. To ona bowiem najbardziej sprzeciwia się Bogu i ludziom. Co było powodem pierwszego upadku człowieka i źródłem wielu grzechów i nieszczęść ludzkich? Pycha. Czyż to nie Lucyfer, nadęty pychą, poczuciem wielkości, rzucił Bogu zuchwałę: „Nie będę Ci służył”? Chrystus zaatakował ją nie tylko słowami, ale swoim życiem i swoją postawą. „Weźcie moje jarzmo na siebie i ucztę się ode Mnie, bo jestem cichy i pokorny sercem” (Mt 11,29).

1. „Bóg pysznym się sprzeciwia”

Patrzając, jak faryzeusze zajmowali pierwsze miejsca, wykorzystuje okazję i atakuje w wymowny i bardzo konkretny sposób ich postawę: „Jeśli cię kto zaprosi na ucztę, nie zajmuj pierwszego miejsca. Każdy bowiem, kto się wywyższa, będzie poniżony, a kto się poniża, będzie wywyższony”. Chodziło nie tylko o pyszne zachowanie się faryzeuszów w czasie uczt, ale w całym życiu – zarówno wobec ludzi, jak i wobec Boga.